

Fałszywy alarm w węgierskiej gospodarce

Mariusz Bocian

29 maja zaprzysiężony został prawicowy rząd Węgier, na czele którego stanął Viktor Orban. Najważniejszym zadaniem nowego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej i budżetowej. Komunikaty wysyłane przez przedstawicieli rządzącej partii o katastrofalnym stanie budżetu państwa są przesadzone i nie odzwierciedlają jego rzeczywistej kondycji. Ministerstwo Gospodarki, choć deklaruje zamiar konsekwentnego ograniczenia wydatków, będzie zabiegać o przekroczenie pułapu deficytu budżetowego -3,8% PKB, wcześniej ustalonego z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

Alarmistyczne wypowiedzi miały przygotować partnerów zagranicznych na zmianę celu budżetowego i skłonić MFW do zgody na renegocjację umowy. Zarazem rządzący starają się przekonać społeczeństwo o potrzebie kontynuacji oszczędności w budżecie, a jednocześnie usprawiedliwić spodziewaną rezygnację z części przedwyborczych obietnic. Fidesz winą za kondycję gospodarki obarcza socjalistów rządzących w latach 2002–2010 i zapowiada rozliczenie nadużyć. Wyjątkowo ostre oceny poprzedników ułatwią także zakrojoną na szeroką skalę wymianę kadr w administracji państwowej.

Plany gospodarcze nowego rządu

3 czerwca przedstawiciele węgierskiego rządu kondycję finansów publicznych określili jako bliską załamania (podobną do Grecji), co wywołało gwałtowną reakcję rynków finansowych, obejmującą spadek indeksów giełdowych i wartości forinta o 5%. Politycy rządzącej partii Fidesz zapowiedzieli, że należy się liczyć z deficytem budżetowym w 2009 roku sięgającym nawet 7,5% PKB, a utrzymanie ustalonego przez poprzedni rząd i Międzynarodowy Fundusz Walutowy poziomu -3,8% PKB jest nierealne. Chociaż następnie minister gospodarki György Matolcsy uspokajał, że władze będą szukać gruntownych oszczędności, rząd przewiduje konieczność dokonania korekty w budżecie, zwiększającej deficyt do 4,8–5,5 % PKB.

Zapowiedzi sposobu zdobywania dodatkowych wpływów budżetowych zawiera zaprezentowany 8 czerwca plan działań gospodarczych rządu. Docelowo zakłada on obniżenie i uproszczenie podatków, w tym wprowadzenie od 2011 roku 16-procentowego podatku liniowego. Obniżenie podatków przewidziane jest również w przypadku małych i średnich przedsiębiorstw, co ma ograniczyć szarą strefę, stworzyć nowe miejsca pracy i stymulować wzrost gospodarczy. Pociągnięcia te początkowo wiązać się będą prawdopodobnie z dodatkowym spadkiem przychodów budżetowych, ale zrównoważyć je mają m.in. cięcia w wydatkach (w tym wynagrodzeniach) administracji państwowej oraz

wpływy ze specjalnego podatku dla sektora bankowego.

Strategia napiętnowania poprzedników

Fidesz zapowiedział rozliczenie winnych zapaści węgierskiej gospodarki. Prowadzone są m.in. prace nad przepisami, które pozwolą dochodzić odpowiedzialności członków poprzedniej ekipy rządzącej. Rząd utworzył stanowisko komisarza do zbadania nadużyć poprzedniego rządu. Utworzona przez prawicową partię komisja do zbadania stanu sektora finansów publicznych stwierdziła, że poprzedni rząd posługiwał się fałszywymi danymi, aby skonstruować „optymistyczny” budżet. Był on oparty na przeszacowanych wpływach i nie uwzględniał prawdziwego rozmiaru strat, przynoszonych m.in. przez państwowe przedsiębiorstwa (np. Malev). W oparciu o takie same przesłanki Fidesz dowodził nierealności założeń budżetowych już długo przed kwietniowymi wyborami parlamentarnymi. Choć całościowy raport z prac komisji nie został ujawniony, dramatyzm finansów publicznych ma ilustrować informacja, że do maja br. wykorzystano już 85% środków budżetowych przewidzianych na cały rok 2010.

Wnioski

Komunikaty węgierskiego rządu wpisują się w gospodarcze zamierzenia Fideszu. Ich celem było wskazanie pilnej potrzeby rewizji budżetu i zwiększenia deficytu. Informacje o bardzo złym stanie gospodarki mają zarazem przemawiać za kontynuacją reform i rezygnacją z części przedwyborczych obietnic socjalnych. Wskazując na ewidentną odpowiedzialność socjalistów za złą sytuację gospodarczą Węgier, Fidesz stara się poszerzyć własne pole manewru w zakresie działań antykryzysowych. Rozliczenia i napiętnowanie poprzedniej ekipy mogą być wykorzystane przez prawicę do szeroko zakrojonych zmian kadrowych w administracji państwowej. Istnieje jednak ryzyko, że niekorzystnie odbiją się one na przygotowaniach do prezydencji Węgier w Radzie UE w pierwszej połowie 2011 roku.